Ner 201. ROK 1839. WTOREK 3 WRZEŚNIA

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt urocz. w druk. St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące Złp. 10 miesięcznie Złp. 4.

Imiona Rzymskie.
Jutro Rozalii Panny.

Imiona Sławiańskie.
Jutro Rościsława.

# Gazeta Krakowska.

## OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

| Dzień | godzina | Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej | Stopnie ciepła podług Reaumura | Psychometr | Wiatr | Stan Atmosfery | Zjawiska napowietrzne i różne uwagi |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | 6 | 27" 1"', 018 | + 11°, 5 | 4", 70 | Żaden | Pogoda z Chmurami | |
| 2 | 2 | 1, 354 | + 18, 7 | 5, 94 | Zachodni słaby | Chmury | |
| | 10 | 0, 877 | + 15, 7 | 6, 53 | Żaden | Pochmurno | |

## Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 30 *Sierpnia.* —

Wczoraj rano w pałacu Belwederskim przedstawiani byli J. K. M. xięciu Albertowi pruskiemu: Jenerałowie, przez JW. jenerała piech. dowódcę korpusu Kajzarowa, a wyżsi urzędnicy, przez JW. jenerała-adjutanta p. o. wojennego gubernatora Szypowa. Królewicz przed południem zwiedził pola wojenne w okolicy Woli, a następnie Cytadellę. O godzinie 4, znajdował się w gronie znakomitych obecnych w Warszawie osób na obiedzie w zamku; w czasie którego brzmiała muzyka wojskowa. JW. jenerał-adjut. Szypów wniósł toast za zdrowie N. Króla Jmci Pruskiego i jego NN. rodziny; Królewicz wniósł za zdrowie N. Cesarza i NN. rodziny. Wczoraj była rocznica zwycięztwa pod Kulmem, dostojny gość wniósł toast na cześć wojsk rossyjskich i pruskich, połączonych w owym dniu pamiętnym. Wieczorem, królewicz znajdował się w wielkim teatrze, a dziś rano wyjechał dla zwiedzenia twierdzy Nowogeorgewskiej; wróci przed wieczorem.

Donieśliśmy o wysokości wody na Wiśle, że onegdaj wieczorem było stóp 20 i cali 8 zaś według dostrzeżeń przy moście, tegoż dnia o godzinie 4 z południa było stóp 21 cali 6, a zatem wyżej jak w roku 1813; lecz w Wilanowie tegoż dnia wysokość Wisły była znacznie mniejsza niż w roku 1813. Mieszkańcy Warszawy a szczególniej utrzymujący traktyernie i piekarnie, gorliwie pospieszali z udzielaniem żywności ubogim nadwiślanom, nagle pozbawionym mieszkania. Zabudowania w pałacu Łubieńskich urządzono na przytułek dla najpotrzebniejszych.

(*A. N.*) W roku 1813, uratowano podczas okropnej powodzi, środkiem Wisły płynącą kolebkę z śpiącym dziecięciem, w tejże kolebce znajdował się także i pudel, który do ocalenia dziecka od nurtów rzeki niemało się przyłożył, rzucał się albowiem to na tę to na ową stronę i zdołał utrzymywać swym ciężarem równowagę, gdy pęd wody kolebkę już przechylał. Opatrzność chciała aby i wczoraj pod samym Wilanowem blisko Morysinku, kolebka w któréj dziecina siedziała i płakała; przez młynarza tamecznego łódką płynącego uratowaną została; jest to chłopczyk 2 letni, z którego młynarz, jeżeli się rodzice tego dziecka nie zgłoszą, może mieć z czasem pomoc, albo też właściciel téj posiadłości jak dowie się, weźmie tę sierotę w swą opiekę i dochowa się przywiązałego sługę.

— *Petersburg* 28 *Sierpnia* —

P. Minister sprawiedliwości w dniu 18 lipca r. b. oznajmił Rządzącemu Senatowi, że

komitet ministrów, po wysłuchaniu prośby do N. Cesarza podanej przez wielkiego podczaszego hr. Branickiego o uwolnienie go od obowiązku złożenia zatraconego dyplomatu królowéj Maryi-Teresy, danego jego familii na tytuł hrabiowski i o rozkazaniu wpisania go z dziećmi do herbarza Cesarstwa Rossyjskiego, tudzież po roztrząśnieniu zapiski o tym przedmiocie tegoż, p. ministra sprawiedliwości, przekładał N. Cesarzowi J. Mci o utwierdzeniu Branickiego z jego potomstwem w godności hrabiowskiéj, bez obowiązku składania na to dalszych dowodów. Na takowe przedstawienie komitetu, zapadła następna własnoręczna J. C. M. rezolucya: »Zgadzam się na wydanie dyplomatu.«

Przez ukazy Cesarskie do kantoru dworu z d. 16 lipca, w liczbie innych mianowani paziami pokojowemi, Karol Męciszewski, Konstantyn Fanshawe (Fencz), Lew Kisłowski i piotr Kalenicki.

Dziennik Petersburgski donosi: Na jarmarku w niższym Nowgorodzie, który rozpoczął się 27 lipca, wartość dostawionych towarów, wynosiła 16 milionów rubli.

W roku zeszłym wartość ogółowa towarów rossyjskich, wprowadzonych do Polski, wynosiła 9,593,577 rub: ass: Wyprowadzono zaś z kraju do Cesarstwa za rub: ass. 2,570,142; z téj summy było żelaza 43,055 pud. czyli za rub. ass: 229,220.

— *Paryż* 19 *Sierpnia.* —

Dowiadujemy się że prócz doniesionych już ułaskawień w dniu 9 b. m.; jako rocznicy wstąpienia na tron Ludwika Filipa, kara 7 szuanów na galerach w Brest, zamienioną została na 20 letnie więzienie.

Od ostatniego podwyższenia ceny chleba, policya wielką zwraca baczność na piekarzy. Wielu z nich uwięziono, między niemi znaleziono u jednego z nich chleb, który zamiast 4 funt. tylko 2 i 3/4 funta ważył. Obawiają się że na następujące 14 dni wypadnie jeszcze podwyższyć nieco cenę chleba.

Margrabia Dalmacyi syn marszałka Soult został znowu wybrany na deputowanego Castres.

*Jour. des Deb.* mówi że rząd dopóty nie będzie ustalony, dopóki niezostanie przywróconem dziedziczne parostwo.

W pierwszych dniach tygodnia b. m., ogłoszono tu 42 bankructw.

Bezpośrednią drogą nie otrzymaliśmy żadnych nowych wiadomości z wschodu; domyślają się przeto że Mehmed Ali nie tak bardzo zechce przyjąć pośrednictwo wielkich mocarstw Europejskich jak poprzednio mniemano. (*Ani wątpić że będzie tak dobry, i przyjmie, jak sobie przypomni Nawaryn*). *Journal des Débats* mówi w tym przedmiocie: »Mehmed Ali wszelkiemi sposobami starać się będzie uniknąć téj interwencyi, z tąd wnosić można, że odpowiedź jego na propozycye wyszłe od xięcia Meternicha przynajmniéj bardzo będzie ogółową i że dyplomacya jeszcze nie przezwyciężyła wszystkich trudności.«

Podług ostatniego listu pana Marc Girardin z Konstantynopola, miał on zamiar wkrotce udać się przez Triest do Francyi, ale poprzednio jeszcze zatrzyma się przez niejaki czas w Wenecyi.

*Semaphore* donosi że Mehmed Ali prosił listownie sułtankę Validę o wstawienie się względem oddalenia Chozrew paszy, a dla ściślejszego połączenia sprawy swojej z sprawą młodego sułtana prosił zarazem o rękę jednéj z sióstr Abdul Medszyda dla swego syna Said Beja.

Donoszą z Algieru, że związki z Arabami w głębi kraju coraz się szybcéj mnożą. Rozmaite pokolenia w tym roku skupiły już towarów rozmajtych za 1,300,000 franków, co wyrównywa odbytowi całego przeszłego roku.

— *Madryt* 13 *Sierpnia.* —

Mniemają, że jenerał Alaix nie zdoła się utrzymać przy ministerstwie wojny, ponieważ nie zapomniano mu jeszcze oddalenia dwóch członków najwyższéj rady wojennéj i morskiéj panów Sancho i Olozaga.

*Correo Nacional* utrzymuje, że jenerał O'Donnel, wkrótce zacznie znowu działać przeciw Karlistom w Walencyi i Aragonii.

Królowa rejentka uczestniczyła niedawno przy obławie na wilki, w téj okoliczności J. K. M. dała dowody wielkiéj osobistéj odwagi.

Nie zbywa na wieściach, że gabinet w skutku zwycięztwa exaltystów zupełnie zostanie rozwiązany. Jeśli stronnictwo ultras przyjdzie do steru, w tedy walczyć będą przeciw wpływowi zarówno królowéj rejentki jak i Espartera. Niektórzy mniemają, że ten ostatni aby nie zerwać zupełnie z exaltystami, mianował Antonia van Helen szefem sztabu głównego; inni utrzymują, że on zamyśla no-

wym wielkim czynem wojennym zaimponować kortezom i zachwiać ultrastów.

Espartero zwrócił się ku Alawie, Maroto postępuje za nim.

— *Bajonna* 16 *Sierpnia.* —

Powstanie w północnych prowincyach nabiera teraz groźniejszéj postawy jak poprzednio myślano. Od dwóch miesięcy uważają nieprzyjaciele Marota tajemne działania tego jenerała i jego stronnictwa i rozszerzają gorliwie rozmaite pogłoski o rozpoczętych układach, o zamierzonej abdykacyi don Karlosa i t. d., które na wojsko i naród taki wpływ wywierają, że czekają tylko pomyślnéj sposobności i dobrego dowódcy aby groźne uczynić powstanie. Liczne bataliony mianowicie nawarskie oddawna postanowiły za najmniejszym znakiem przeciw Marotowi się oświadczyć. Ponieważ Maroto widział że po wypadkach w Estelli większość oficerów nie sprzyja mu zachował przeto wprawdzie tę ostrożność że ulubieńcami swemi wiele posad zapełnił, ale sądził że już może poprzestać na tém, i zaniechał uważać bacznie ducha armii. Nieprzyjaciele jego umieli dobrze z tego błędu korzystać; przygotowawszy wszystko, dali rozkaz aby piąty batalion pomaszerował do Vera, a zaś inne bataliony aby pozostały do dalszych rozkazów w swoich stanowiskach, aby nie dozwolić krystynistom wkroczyć do kraju. Wskutek tego w dniu 9 cztery kompanie tego batalionu, pod dowództwem sierżantów, ponieważ oficerowie nie chcieli towarzyszyć im, udały się ku dolinie Echauri aby się dostać do Vera. W dniu 11, udały się za niemi pozostałe bataliony, a officerowie widząc że powstanie postępuje szybkim krokiem, przeto udali się za dowódcą który przez Marota w miejsce Aguirra został mianowany do Vera, połączyli się z swemi batalionami i przywrócili Aguirre w dawne jego miejsce na dowódcę batalionu. Marotyści wpadli w wielkie pomięszanie, zobaczywszy groźną postawę piątego batalionu, a wiedząc dobrze że przykład powstańców, jeśli im się uda zyskać czas, pociągnie za sobą mnóstwo innych, przeto postanowili w samym zarodzie przytłumić powstanie. Sprowadzili przeto don Carlosa na granicę; a Elio obsadził Lesaca czterema batalionami siódmego batalionu nawarskiego. Don Carlos w towarzystwie xiężnéj Beiry, ministra wojny i kilku innych osób, opuścił w dniu 19 z rana Tolozę i nazajutrz przybył do Lesaca, xiężna Beiry została w Gojzueta. Zaraz po przybyciu do Lesaca kazał don Carlos wezwać do siebie don Juana Echeverria z Vera i miał z nim półtrzecio godzinną rozmowę. Kiedy Don Carlos znajdował się w Lasaca, dwunasty batalion przechodził mimo tego miasta z okrzykami: Niech żyje Król! precz z Marotem!, batalion ten szedł do Vera aby tamże złączyć się z piątym batalionem, chociaż Elio w imieniu Don Carlosa wydał przeciwny rozkaz. Podczas gdy Don Juan Echeverria znajdował się u Don Carlosa w Lesaca, Elio posłał jednego mnicha, aby skłonił piąty batalion do złożenia broni, oświadczając że don Carlos który zupełnie jest wolnym, żądu bezzwłocznego poddania się; i pod tym warunkiem zupełne przebaczenie przyrzeka. Mnich ten otrzymał następującą odpowiedź w imieniu całego batalionu: »Sądziemy, że Elio jest człowiekiem honoru, i że wy sługa boski nie bylibyście podjęli się, tego poselstwa gdybyście nie byli mieli tegoż samego przekonania, ale także jesteśmy poczciwemi, żołnierzami i wiernemi poddanemi. Dla tego przyrzekamy złożyć broń na pierwszy rozkaz otrzymany od samego króla i to w Estelli i kiedy wszyscy teraźniejsi ministrowie a nawet w ogóle wszyscy którzy obecnie otaczają króla, zostaną oddaleni.» Pierwéj nie będziemy słuchali żadnych przełożeń.« Taki był stan powstańców, zapewniają, że wiele jeszcze innych batalionów, oświadczyło się przeciw Marotowi, i stawiło się pod rozkazy Don Juana Echeverria. W dniu 14 dwunasty i piąty batalion przybył do Urard i wypuściły na wolność krewnych zbiegów. Garnizon tego miasta, kompania 12go batalionu, cofnęła się do twierdzy. (N. B. Cały ten artykuł jest ukuty w Bajonnie przez stronników rewolucyi; ani dziesiątéj części nie masz w nim prawdy: batalion zbuntowany téj chwili zapewne wrócił do powinności, bo wedle ostatnich doniesień znajdował się w rozpaczającém położeniu.)

— *Konstantynopol* 1 *Sierpnia.* —

Sekretarz poselstwa francuzkiego pan Anselme, odjechał wczoraj do Alexandryi. Porta ogłosiła w ostatnich dniach hatiszeryf sułtana, w którym on potwierdza wszystkie postanowienia swego zmarłego ojca, a szczególniéj te, których celem jest zniesienia przedajności urzędów. Na nieszczęście wewnętrzny stan państwa nie przyszedł jeszcze do pożądanego celu. Pomiędzy tutejszemi najznakomitszemi osobami miała powstać niezgoda. Pomiędzy najwyższemi dygnitarzami

istnieje silne stronnictwo, które dąży do zwalenia Chozrew paszy, i nie jest niepodobieństwem, że plan ten przyjdzie do skutku, co dla publicznego porządku i spokojności najgorsze miałoby skutki. Sułtan ma być słaby ale pogłosce tej zaprzeczają niektórzy. Muszir z Saloniki doniósł, iż ma zamiar udać się do Janiny, bo w Albanii okazują się zarody buntu.

## Rozmaitości.

*Rozbójnicy w Pireneach.*

Bywają kobiety, które z natury skłonne są do nadzwyczajności, ich wyobraźnia żywa lubi często tworzyć tysiące przedmiotów fantastycznych, wyszukiwać nadzwyczajne przyczyny dla skutków które same z siebie przemawiają, i stroić podług swego sposobu widzenia najprostsze i najnaturalniejsze wypadki. Ta dążność do nadzwyczajności, jestże wypływem czułości kobiety, która wierzy wszystkiemu czego się obawia, co przewiduje, czyliteż raczej jest to połysk duszy ognistej i gwałtownej którą cywilizacya tylko ostudza nieco. Pomimo tego wpływu cywilizacyi widziemy kobiety które cofając się do swego pierwotnego przeznaczenia, nie chcą tego co mają, niezadowolone rzeczywistością przywołują cichemi życzeniami widma i zjawiska jakie ich wyobrażenia w najpiękniejsze i najpowabniejsze kształty przybrała. Podobne kobiety zasługują na pożałowanie, bo nigdy nie będą dość szczęśliwemi, nie mogąc nigdy schwycić tego błędnego ognika, który im błyska w ich kapryśnej fantazyi i znika skoro się do niego chcą zbliżyć.

Było to w roku 1813, wojska francuzkie oczyściły właśnie Pyrenoje z bandytów francuzkich i hiszpańskich, którzy w nich niebezpieczne swoje rzemiosło prowadzili. Trwoga znikła z umysłów podróżujących i liczne pojazdy pocztowe zaczęły na nowo w różnych kierunkach odbywać drogę niegdyś tak niebezpieczną. Było to w środku marca, zimno było dokuczające, śniegi okrywały ziemię i dzień był na schyłku. Słyszano tylko kiedy niekiedy świstanie pasterza na psa który spędzał trzody swoje z pola, albo krzyki celników na straży na dwóch granicach. W wąwozie ciasnym i pustym val Delmone, toczył się pojazd czterokonny, a pocztylion wyśpiewywał starą jakąś piosnkę kraju która echuje się melodyą zupełnie dziką. Największa cisza panowała w pojeździe. P. Bonnefond, bogaty bankier z Tuluzy, otulony swomi szerokim płaszczem spał spokojnie obok swojej małżonki, której słabość w rozpacz wprowadziła wielu sławnych doktorów, którzy za ostatni środek przeznaczyli podróż, środek którego używają zazwyczaj ci panowie, aby swoich chorych wysłać na śmierć zdala od siebie. Alferd starszy ich syn spał także. Jedna osoba czuwała zatopiona w rozpatrywaniu się w przedmiotach otaczających. Eliza była osobą młodą, wieku 22 lat, pięknością jaką zazwyczaj pisarze nadają swoim bohaterkom. Włosy jej blond otaczały twarz miłą i szlachetną; oko jej żywe było obrazem duszy gwałtownej, imaginacyi romantycznej, smutnego owocu starych powieści, które aż nadto rozwinęły ten zaród idealizmu który natura w nią wlała.

Jak to wszystko jest pięknem i wielkiém! myślała opierając swoje czoło o szkło karety. Oko jej śledziło w ciemności jakiś szczyt skały, otwór przepaści, o ucho jej baczne wytężało się na świst wiatru, na szelest spadających liści, na szmer odległego potoku, który przerzynał wąwozy.

Jak to wszystko jest wielkiém i pięknem! Jak dusza jest zachwycona tym wspaniałym widokiem! Jak szczęśliwemi są ci, co mogą życie swe przepędzać pośród tej poważnej natury! Jak powinniśmy im tego losu zazdrościć, my, biedni mieszkańcy miast, zamknięci w naszem życiu jednostajnem i nędznem!

W tej chwili dał się słyszeć wystrzał, który długie powtarzały echa. Konie się zatrzymały i nagle powóz został otoczony ludźmi z twarzami ponuremi i dzikiemi. Jeden z nich otworzył drzwiczki. P. Bonnefond i jego syn nagle przebudzeni gotują się do obrony: ale ich rozbrojono w jednem okamgnieniu, podróżnych wyciągają z pojazdu krępują ich i wskazują na śmierć. Kwadrans tylko był im przez miłosierdzie udzielony, dla uporządkowania swojego sumienia. Jak widziemy nie ma monopolium wyłącznego na wykonywanie sprawiedliwości i nawet w Pyreneach spokojny nie zaczepiający podróżny, jest wystawiony na sąd w którym nie ma ani appellacyi ani kassacyi.

*(Dokończenie nastąpi.)*